

Co stało się w hotelu Radisson

Broń, narkotyki, uwięzienie w pokoju kelnera - tak zdaniem obsługi hotelu bawił się z kolegami szef powiatowych struktur PiS Tomasz Jachymek, burmistrz Zelowa. Mężczyzna broni się, że to kłamstwo i polityczny atak. Policja wycofała się z interwencji, a Radisson nakazał opuścić hotel niesfornym gościom.

Środa 8 lutego godz. 21.30. Do dyżurnego zakopiańskiej policji trafia zgłoszenie, że w hotelu Radisson Blu w Zakopanem przebywają klienci, którzy mają broń. Informacja na nogi stawia całą zakopiańską policję. Patrole wzywane są z całego miasta. Funkcjonariusze odbierają w komendzie kamizelki kuloodporne. Przed hotel podjeżdżają cztery radiowozy. Do środka wchodzi kilkunastu policjantów.

Dziennikarze Tygodnika dostają informację o policyjnej interwencji. Nasi reporterzy jadą na miejsce. Przez szyby obserwujemy policjantów i ochroniarzy zgromadzonych w holu. Po kilku minutach wszyscy zaczynają biegać po hotelu. Sprowadzają do holu zakutego w kajdanki mężczyznę, później kolejnego. Czekamy przed hotelem. Chcemy zrobić zdjęcie zatrzymanym, gdy będą wyprowadzani przez policjantów. Otrzymujemy informację, że udało się zatrzymać dwóch pozostałych mężczyzn, którzy wcześniej na pewien czas przez garaż opuścili hotel. Po ok. dwóch godzinach policjanci wychodzą z hotelu. Nikogo nie zatrzymują. W nocy dociera do nas informacja, że jeden z mężczyzn, z którego powodu wezwano policję, jest burmistrzem miejscowości w centralnej Polsce.

Informacje o tym, co działo się w hotelu w ciągu kolejnych dni, potwierdzamy w kilku niezależnych źródłach. Już we wtorek 7 lutego czterech gości, wśród których był burmistrz Tomasz Jachymek, sprawiało kłopoty w hotelowej kawiarni. Jak mówi jeden z naszych informatorów, "popili i zaczepiali młode dziewczyny". W końcu jednak uspokoił się. Dzień później w jednym z czterech wynajętych przez nich pokoi przez pół godziny, wbrew jego woli, przetrzymywali kelnera z hotelowej obsługi. - Barman, Ukrainiec, poszedł do nich z colą. Później zszedł na dół i mówił w recepcji, że ci goście zamknęli mu drzwi. Nie mógł wyjść z pokoju i był tak jakby przetrzymywany - mówi jeden z naszych informatorów.

Biały proszek i broń

W pokoju był biały proszek przypominający narkotyki oraz broń. Namawiali barmana, żeby przyszedł do pokoju z alkoholem i którąś z dziewczyn. Barman, z którym rozmawialiśmy dwa razy, potwierdza te informacje. Twierdzi, że goście hotelowi domagali się alkoholu i sprowadzenia dziewczyny. Jeden z nich przedstawiał się jako "kierownik policji". W pokoju goście pytali barmana, czy zażywa kokainę. Po pół godzinie wypuścili go na korytarz. Wtedy zawiadomił o sytuacji swoich przełożonych, którzy przed godz. 22 w środę natychmiast zadzwonili po ochronę i policję.

Jeden z czterech mężczyzn w momencie przyjazdu policji - według naszych informatorów - chodził od baru do baru i telefonował. Mówił do słuchawki, co było słyszane, że pojawiła się policja. Prawdopodobnie zawiadomił kolegów przebywających w pokoju, że przyjechali policjanci. Pomimo wskazań obsługi, nikt z policji nie reagował, nie wylegitymował dzwoniącego. Ten mógł uprzedzić kolegów w pokoju, którzy mieli wystarczająco dużo czasu - 15 minut - na pozbycie się, jak tłumaczyli później, "proszku" i na ukrycie pistoletu.

Wykasujcie nagrania

Policjanci najpierw byli w holu, później zaczęli biegać po piętrach i korytarzach. W końcu sprowadzili do holu pierwszego z mężczyzn zakutego w kajdanki. Następnie zatrzymali kolejnego. Burmistrz z czwartym mężczyzną w tym czasie zjechali windą do garażu i wyszli z hotelu w stronę miasta. - Twierdzili później, że poszli do Żabki po alkohol. Zresztą, jak wrócili, mieli przy sobie whisky i otwarte puszki piwa - mówi nasz informator. - Burmistrz, jak wchodził do hotelu, dziwnie się zachowywał. Podniósł ręce do góry, jakby się poddawał. W łóży w holu położył piwo. Któryś z recepcjonistów wskazał, że burmistrz jest jednym z poszukiwanych mężczyzn. Policjanci z ochroną pobiegli i zatrzymali go na pierwszym piętrze przy windzie - relacjonuje nasz informator.

Zatrzymanie burmistrza telefonami nagrywało kilka osób. Tomasz Jachymek mówił, że jest osobą publiczną, podawał swoje nazwisko i chciał, aby nagrania zostały wykasowane. - Jak wszyscy zatrzymani byli już w pokoju, policjant kryminalny twierdził, że trzeci raz pytał Ukraińca, co się stało, a ten podawał trzecią wersję - mówi nasz informator. Według niego, mężczyźni z kolei tłumaczyli się, że dla zabawy rozsypali w pokoju jakiś proszek.

Policja całe zdarzenie skomentowała w czwartek 9 lutego.

Wersja policji

- Dostaliśmy informację, że w jednym z hoteli w Zakopanem doszło do zagrożenia bezpieczeństwa. W hotelu miał się znajdować niebezpieczny przedmiot. Zgłoszenie było poważne, dotyczyło zagrożenia życia, więc w akcji wzięły udział duże siły policyjne. Na miejscu policjanci zatrzymali mężczyzn, którzy mieli brać udział w incydencie. Sprawdzone ich personalia. Po weryfikacji zgłoszenia okazało się, że zagrożenia nie było. Wszystko wynikało z bariery językowej z osobą, która zgłaszała interwencję. Po wyjaśnieniu sprawy policjanci opuścili hotel - mówi asp. sztab. Roman Wiczorek, rzecznik prasowy zakopiańskiej policji. Dodaje on, że osoba zgłaszająca interwencję nie chciała niczego oficjalnie zgłaszać. Cała interwencja została dokładnie udokumentowana przez policjantów, którzy nagrywali ją na kamerach zainstalowanych na mundurach. Rzecznik nic nie wie, aby jeden z mężczyzn miał być policjantem. Dodaje, że jeżeli ktoś poczuł się pokrzywdzony całą sytuacją, może złożyć zawiadomienie na policję lub w prokuraturze.

Gdy dotarły do nas pierwsze informacje, że jednym z mężczyzn, którzy doprowadzili do całej sytuacji jest burmistrz Zelowa w woj. łódzkim, zadzwoniliśmy do tamtejszego urzędu miasta. Tam dowiedzieliśmy się, że do końca tygodnia burmistrz Jachymek przebywa na urlopie, będzie dopiero w poniedziałek na sesji rady gminy. Zadzwoniliśmy więc do samego burmistrza.

Koleżeńskie spotkanie

- Nie chcę się wypowiadać w tej sprawie. Policjanci biegali, my przyjechaliśmy, a to że ktoś głupot naopowiadał... Zagrożenia się nie potwierdziły - uciął rozmowę burmistrz Jachymek. Nie ustaliliśmy jednak w tym, aby poznać całą wersję wydarzeń samego burmistrza. W poniedziałek 13 lutego pojechaliśmy na sesję do Zelowa.

Najpierw na korytarzu burmistrz próbował wyrwać naszemu dziennikarzowi komórkę, nie chciał żeby nagrywał. W końcu zgodził się na rozmowę - To był prywatny wyjazd ze znajomymi - zaznacza burmistrz Zelowa. Gdy pytamy, czy jeden z kolegów był policjantem, odpowiada: "z tego co mi wiadomo, to nie". Nie chce ujawniać tożsamości kolegów. - Cała

sytuacja była bardzo dziwna i zaskoczyła również nas. Nie było żadnej broni. Byliśmy zdziwieni całą akcją, tak samo jak byli zdziwieni policjanci, którzy nas odwiedzili - tłumaczy burmistrz Tomasz Jachymek. Był to wyjazd prywatny w ramach urlopów. Gdy pytamy, dlaczego nie zabrał żony odpowiada, że był w Zakopanem też z rodziną, ale tym razem chodziło o spotkanie "czysto koleżeńskie, aby się spotkać i porozmawiać". Nie chce opisywać całego przebiegu zdarzeń, bo "różni ludzie mogą to różnie przeinaczać". Gdy nasz dziennikarz mówi o tym, że z byle powodu władze hotelu nie usuwają gości, Tomasz Jachymek powtarza, że cała sytuacja zaskoczyła nie tylko burmistrza z kolegami, ale i policję. - Nie dziwię się hotelowi, że tak zareagował, bo to działa na jego, jak i na nasz wizerunek. Policjanci po kilku minutach zobaczyli, że to nie są ci ludzie, na których było zgłoszenie, a sytuacja nie ma odzwierciedlenia w rzeczywistości - tłumaczy burmistrz.

Twierdzi, że nikt nie był zamknięty w pokoju, a "pewne osoby" kłamały. - Nikt nas nie wyrzucił z hotelu, bo pobyt mieliśmy opłacony do następnego dnia - mówi dalej burmistrz (od redakcji: później zmienił zdanie). Barman, którego zamówili do pokoju, przyniósł napoje i mógł wyjść. - Kokainy nikt nie brał, nie było broni, mogę przejść test - dodaje burmistrz. - Interwencja, możliwe, że nie dotyczyła nas. Jak rozmawialiśmy z policjantami śmiali się, że nic nie było w środku. Nie mam nic do ukrycia.

Całe zgłoszenie było kłamstwem

Burmistrz dodaje, że nie wie, kto to wymyślił, ale zaczęła się kampania wyborcza. Nie wie, kto może chcieć mu zaszkodzić. Twierdzi, że mocno przeżył całą sytuację psychicznie. Nie interesuje go, co powiedział kelner, może to skomentować dopiero, gdy będzie jakieś postępowanie. - Nie było żadnej broni, żadnych narkotyków - powtarza. Na pytanie czy pił alkohol, odpowiada pytaniem, czy dziennikarz pije procentowe trunki? Później mówi, że on czasem pije alkohol, "jak każdy z nas". Interwencja policji była jego zdaniem niezasadna, nie ma sobie nic do zarzucenia i nikomu krzywdy nie zrobił. - Jeżeli kelnerzy czują się pokrzywdzeni, niech wystąpią na drogę sądową - dodaje Tomasz Jachymek. Wszystko miały zarejestrować kamery. Policjanci rewidowali jego i kolegów, a także sprawdzili pokoje. Powtarza, że nikt nie zażywał narkotyków, nikt nie miał broni i nikt nikogo nie przetrzymywał. - Dzwoniliśmy i dostarczano nam colę albo coś do jedzenia - twierdzi. Na pytanie, czy policja sprawdzała ich pod kątem zażywania kokainy, odpowiada: - Sami policjanci pytali, czy mamy narkotyki i broń. Odpowiedzieliśmy, że nie mamy. Nie mamy też pozwoleń na broń. Sam chyba powiedziałem, żeby zrobili testy na narkotyki z krwi. Oni widzieli, że jesteśmy zwykłymi ludźmi, którzy tu przyjechali - dodaje.

Gdy pytamy o to, dlaczego dyrekcja kazała im opuścić hotel, odpowiada: - Myślę, że dbali też o nas. To nie była miła sytuacja dla nich, dla nas, dla nikogo. Ta interwencja nie dotyczyła nas, wszystko co było zawarte w zgłoszeniu było kłamstwem. Ja przeżyłem to bardzo, również psychicznie. Cel tego zgłoszenia mógł być polityczny - sugeruje.

Z pytaniami o całe zajście zwróciliśmy się też do hotelu Radisson Blu w Zakopanem. Telefonicznie informowano nas, że dyrektor hotelu jest niedostępny. Wysłaliśmy pytania mailem. Poniżej odpowiedź Bartosza Piechowiaka, generalnego menadżera hotelu: "Bezpieczeństwo i dobro naszych Gości oraz pracowników jest dla nas najważniejsze. 8 lutego w Radisson Blu Hotel & Residences w Zakopanem doszło do incydentu z niewłaściwie zachowującymi się gośćmi. Do hotelu wezwano policję w celu opanowania sytuacji. Całe zdarzenie zakończyło się bez szkody dla gości i pracowników."

Burmistrz w radach nadzorczych

Burmistrz Tomasz Jachymek przed wyborami samorządowymi w 2018 roku nie był szerzej znany w samorządowym świecie Zelowa. Dostał nominację z ramienia PiS i wystartował z tego komitetu. Wygrał pierwszą turę wyborów otrzymując ponad 37 proc. głosów. W drugiej turze pokonał kandydatkę niezależnego komitetu, uzyskując ponad 57 proc. głosów.

Burmistrz jest też przewodniczącym komitetu terenowego PiS w Zelowie. Pełni funkcję przewodniczącego rady nadzorczej w Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Sieradzu, a także wiceprzewodniczącego Przedsiębiorstwa Komunikacji, Transportu i Usług Komunalnych Gminy Bełchatów.